

Walka o „Dialog”

TAK WYGLĄDA GNICIE

Dlaczego niszowe pismo budzi takie emocje? W sprawie miesięcznika teatralnego „Dialog” widać patologie schyłkowego reżimu PiS.

Witold Mrozek

Bronisław Wildstein pisze dramaty i miał kiedyś powiedzieć, że chce być Szekspirem, teraz inny prorządowy autor sztuk skarży się, że jest „wykluczony i wyjęty spod prawa”. A wydawca nie chce się przyznać, że steruje nim minister Gliński.

PiS przejmuje miesięcznik „Dialog” – zasłużone, choć małe pismo kulturalne, zajmujące się od 1956 r. dramaturgią polską i światową. Z redakcją solidaryzują się teatry, profesorowie teatrologii, którzy wycofali się w proteście z rady naukowej miesięcznika, a także samorząd Warszawy, który zasponsoruje trzy numery „Dialogu Puzyny” – alternatywnego miesięcznika stworzonego przez dotychczasowych twórców „Dialogu”.

Zespół protestuje przeciwko narzuconemu mu redaktorowi naczelnemu Antoniemu Winchowi. Prof. Joanna Krakowska z „Dialogu” przyznała w wywiadzie dla „Wyborczej”, że przed wyborem Wincha usłyszała od wydawcy, że decyzje w sprawie pisma podejmuje osobiście minister Gliński. Dariusz Jaworski, z woli ministra Glińskiego dyrektor Instytutu Książki i obecny wydawca „Dialogu”, zechciał się odnieść do naszego wywiadu. „Decyzje personalne dotyczące »Dialogu«, w tym powołanie nowego redaktora naczelnego, podejmuje wyłącznie wydawca – Instytut Książki” – zapewnił.

Na to odpowiedział dyrektorowi zespół pisma. „Dyrektor Dariusz Jaworski w trakcie spotkania z Zespołem Redakcyjnym w obecności 13 osób powiedział, że nie on będzie decydował o tym, kto zostanie redaktorem naczelnym »Dialogu« – napisał zespół.

Rewizor już tu jedzie

Słowo przeciw słowu, ale przypadki ręcznego sterowania przez ministra Glińskiego piśmami kulturalnymi widzieliśmy już wcześniej. „Ta decyzja była konsultowana z Ministerstwem Kultury” – mówił Dariusz Więromiejczyk, wówczas dyrektor Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego, o rezygnacji z wydawania internetowego magazynu Dwutygodnik.com. Czyli: Gliński osobiście zainteresował się próbą zamknięcia tego pisma.

Na przykładzie „Dialogu” dobrze widać, że władza PiS wraca do tego, co w PRL



• #POZOSTAŃMYWDIALOGU – z takim transparentem do ukłonów wychodzili aktorzy z różnych polskich teatrów grający w spektaklach prezentowanych w maju na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych FOT. KAROLINA JÓŹWIĄK / WARSZAWSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

nazywano „centralizmem demokratycznym”. To znaczy: może i mamy ludzi w terenie i na każdym odcinku, ale o ich politycznych ruchach decyduje wyższa instancja – tak, jak komitety wojewódzkie drżały przed Komitetem Centralnym, a przed komitetami wojewódzkimi drżały miejskie rady narodowe.. Nigdy nie wiadomo, kiedy „z góry” zjawi się rewizor.

Dziś „pan premier” decyduje za wydawcę, kto będzie kierował pismem. Z kolei wydawca „pan dyrektor” zajmuje się dyscyplinowaniem zespołu – którym powinien zarządzać nieobecny na spotkaniach dyscyplinujący redaktor naczelny. Ten, według relacji zespołu, chciał już nawet zrezygnować z posady, na której nikt go nie chce – no, ale „pan dyrektor” nie pozwala.

Urażeni

W sprawie niewielkiej redakcji „Dialogu” jak w soczewce widać patologie późnego etapu rządów PiS – etapu gnicia. Kurczowe łapanie się każdego kawałka przestrzeni publicznej, gdzie można jeszcze wcisnąć „swoich”, a przy okazji wyciągnąć dla nich parę groszy. A także stawianie się w roli ofiary, gdy jednocześnie demoluje się instytucje życia publicznego. Zarówno

te kluczowe, na których wisi państwo, jak Trybunał Konstytucyjny, jak i te drobne, ale ważne dla jakości polskiej kultury, jak „Dialog” właśnie.

W debacie o „Dialogu” w dodatku jak w krzywym zwierciadle przeglądają się zranione narcyzy kulturalnych tuzów „dobrej zmiany”, których rząd zasypuje pieniędzmi i zaszczytami, ale te kaskady złotych i medali jakoś nie są w stanie zapłacić otchłannych deficytów uznania.

Głos w sprawie „Dialogu” zabrał sam Bronisław Wildstein, który w miesięczniku ujrzał „gniazdka wojujących feministek” i „ideologiczną jaczekę”. Wildstein, wcześniej uprawiający głównie prozę i felietonistykę, sam też niedawno został dramaturgiem.

Nie powinno to jednak zaskakiwać znawców dorobku byłego prezesa TVP. W wyprodukowanym przez PiS-owską TVP dokumencie „Paryż. Czas dokonany” o francuskim okresie emigracyjnym Bronisława Wildsteina jego przyjaciel Ludwik Lewin opowiada, jak po przemianach 1989 r. gratulował Wildsteinowi zostania szefem publicznego Radia Kraków: „No, to wspaniałą karierę zrobiłeś”. Co na to Wildstein? Lewin relacjonuje: „On na mnie spojrzął z pogardą i mówi: »Nie«. »No to czym chcesz zostać, dyrektorem telewizji?«. On mówi: »Nie, Szekspirem«”. Czy przejęcie „Dialogu” przez PiS zbliży Wildsteina do tego celu? W końcu Instytut Książki płaci już za przekłady jego prozy i organizuje o jego twórczości konferencje.

Z poparciem dla zmian w „Dialogu” wystąpił też publicznie Wojciech Tomczyk, autor publikowany niegdyś w piśmie m.in. z lustracyjną „Norymbergą” czy posmołenskim „Bezkrólewem”, wpychany w swoim czasie przez PiS-owskiego nominata do Starego Teatru w Krakowie z dramatem

„Marszałek”, który ostatecznie wystawił Teatr TV – sztuką o Piłsudskim patetyczną jak szkolna akademicka i drętwą jak wystąpienia premiera Morawieckiego. Otóż autor Tomczyk twierdzi, że został przez „Dialog” ocenzurowany, bo nie wydrukowano mu w piśmie tej sztuki.

Pustka nie do zasypiania

Wygląda to tak: człowiek, którego co chwilę wystawia Teatr TV i który dopiero co miał premierę swojego serialu w TVP – w najlepszej oglądalności, dla milionowej widowni – żali się w liście otwartym na łamach branżowego portalu, że niszowy intelektualny miesięcznik uczynił go, cytując, autorem „wykluczonym, wyjętym spod prawa”. Tomczyk porównał się nawet do ukazanych w filmie „Ucieczka z kina »Wolność«” (1990) postaci wyciętych przez cenzora.

Jęki Tomczyka czyni jeszcze bardziej groteskowymi fakt, że „Marszałka”... już wydano drukiem. I to pięć lat temu, w książkowej wersji, w Państwowym Instytucie Wydawniczym. To zasłużone i prestiżowe wydawnictwo wydrukowało go tak samo, jak drukuje dzieła zebrane Bronisława Wildsteina. Wydało Tomczyka z wielkim portretem tegoż na okładce i za pieniądze polskiego podatnika od polskiego ministra kultury.

Zdaje się, że dramaturgowi wyklętemu Tomczykowi można by dać Order Orła Białego i nadać specjalnie utworzony tytuł Narodowego Artysty Międzymorza, można by przemianować żoliborską aleję Mickiewicza na aleję Tomczyka (obok alei Wildsteina, dawniej Słowackiego) – a i tak dramaturg wyklęty Tomczyk będzie uważał, że „Dialog” wykluczył go z przestrzeni publicznej. Wielkie jest znaczenie tego pisma. ●

■
Na przykładzie „Dialogu” dobrze widać, że władza PiS wraca do tego, co w PRL nazywano „centralizmem demokratycznym”